

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

Kwartalnik



Nr 1(13)

WARSZAWA

1955

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

S P I S T R E Ś C I

ARTYKUŁY I UTWORY LITERACKIE

Witold Jabłoński, <i>V rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej</i>	3
Łukasz Hirszowicz, <i>Tło zamachu stanu w Iranie w sierpniu 1953 r. (I)</i>	10
*	
Ananiasz Zajączkowski, <i>Na Międzynarodowym Kongresie Orientalistów w Cambridge</i>	26
Witold Jabłoński, <i>XXIII Międzynarodowy Kongres Orientalistów w Cambridge</i>	37
Stefan Strelcyn, <i>Na marginesie XIII Zjazdu Orientalistów Polskich</i>	43
*	
Amen-aa, <i>Rozbitek</i> (przełożył z egipskiego Tadeusz Andrzejewski)	58
Mencjusz, <i>Fragmenty z dzieła „Meng-tsy“</i> (przełożył z chińskiego Aleksy Dębnicki)	63
Yamano-e-no-omi Okura, <i>Dialog o nędzy</i> (przełożył z japońskiego Wiesław Kotański)	69
Szems-ed-Din Hafiz Szirazi, <i>Gazele</i> (przełożył z perskiego Ananiasz Zajączkowski)	73
Ömer Seyfettin, <i>Zakęcie</i> (przełożyła z tureckiego Stanisława Płaskowicka-Rymkiewicz)	77
Kuo Mo-žo, <i>Tukiafu</i> (przełożyła z chińskiego Halina Smisniewicz-Andrzejewska)	83

Z PRACOWNI REKOPISÓW ORIENTALNYCH

Franciszek Kupfer, <i>Dokument hebrajski dotyczący stosunków kościelnych w XVII wieku.</i>	95
--	----

MATERIAŁY I NOTATKI

Aleksy Dębnicki, <i>Wieczór literatury chińskiej</i>	100
B. Majewska, <i>Nowe polonica irańskie</i>	104
*	
O współczesnej literaturze Wschodu:	
A. D., <i>O nowej literaturze arabskiej</i>	105
E. M., <i>O zagadnieniach nowoczesnej literatury perskiej</i>	108

RECENZJE

Jan Reychman, <i>N. A. Smirnow, Oczerki izuczenija islama w SSSR</i>	109
Stanisław Kałużyński, <i>S. P. Tołstow, Śladami cywilizacji Starożytnego Chorezmu</i>	112
Witold Jabłoński, <i>Jarostaw Průšek, Literatura osvobožené Činy a jej lidove tradice</i>	114
Stanisław Kałużyński, <i>S. E. Małow, Ujgurskij jazyk</i>	118
<i>P. P. Iwanow, Chozjajstwo Dżujbarskich szejchow</i>	118
<i>Rasskazy tureckich pisatielej</i>	119
Włodzimierz Zajączkowski, <i>I. J. Kraczkowskij, Morskaja geografia w XV—XVI wiekach u arabow i turok</i>	119
<i>Tursko-bołgarskij recznik</i>	120
Stanisława Płaskowicka, <i>N. Lwow, Kirgizskij teatr. Oczerk istorii</i>	121
Franciszek Machalski, <i>M. A. Macciocchi, Iran walczy</i>	125

FRAGMENTY Z DZIEŁA „MENG-TSY”*

Król Süan z Ts'i zapytał Mencjusza: Czy park króla Wen istotnie miał siedemdziesiąt *li*¹ powierzchni?

Mencjusz rzekł: Tradycja tak podaje.

Król zdziwił się: Był aż tak duży.

Mencjusz odpowiedział: A lud pomimo to nie uważał, że jest za duży.

Król: Mój park ma czterdzieści *li*, a lud uważa, że jest za duży.

Mencjusz odparł: Ogród króla Wen miał siedemdziesiąt *li* powierzchni, lecz ci, którzy kosili siano i zbierali gałęzie, mogli wchodzić do niego, jak również i ci, którzy łapali bażanty i zające. Król Wen dzielił go razem z ludem, więc czy nie było słuszne, że lud uważał, że park ten jest za mały?

Kiedy pierwszy raz przybyłem do granic twojego państwa, to dowiedziałem się, jakie są główne zakazy obowiązujące, a dopiero następnie ośmieliłem się wejść. Usłyszałem wówczas, że wewnątrz posiadłości twojej znajduje się park o rozmiarach czterdziestu *li* i że kto zabije tam jelenia, popełnia przestępstwo równe zabiciu człowieka. W ten sposób tych czterdzieści *li* powierzchni stało się wilczym dołem pośrodku twojego królestwa. Czy nie jest więc słuszne, że lud uważa park twój za zbyt duży?

(Ks. I, część 2, rozdz. 2)

Mencjusz rzekł do króla Süan z Ts'i: Przypuśćmy, że jeden z twoich urzędników, udając się w podróż do Cz'u, powierzyłby swoją żonę i dzieci opiece przyjaciela, a po powrocie stwierdził, że cierpieli oni zimno i głód. Cóż w tym wypadku powinien on uczynić?

Król odrzekł: Powinien zerwać z nim stosunki.

Mencjusz zapytał: A jeżeli główny sędzia nie będzie w stanie kierować podwładnymi sobie urzędnikami, to co uczynisz wówczas?

* Mencjusz, chiński filozof-polityk kierunku konfucjańskiego, żył w latach 371—289 p.n.e. Bliższe dane, dotyczące jego teorii społecznych i politycznych, zostały omówione w „Przeglądzie Orientalistycznym” nr 2 (6), 1953, w artykule Aleksiego Dębnickiego *Teoria umowy społecznej w Chinach starożytnych*.

¹ *li* — circa 500 m.

Król rzekł: Zwolnię go.

Mencjusz zapytał wówczas: A jeśli wewnątrz czterech granic twojego państwa rządy są złe, to co należy uczynić?

Król rozejrzał się na lewo i prawo i zaczął mówić o innych sprawach.

(Ks. I, część 2, rozdz. 6)

Król Süan z Ts'i przyjął Mencjusza w Śnieżnym Pałacu. Król rzekł: Czy mędrzec również może znajdować radość w tym wszystkim, co nas otacza?

Mencjusz odparł: Tak. Jeśli jednak inni radości tej nie doznają, to wówczas potępiają oni swych władców, co nie jest słuszne. Być jednak władcą ludu i nie dzielić ze swoim ludem radości, również jest błędem.

Jeśli władca raduje się radością ludu, to lud również raduje się jego radością; jeśli smuci się on smutkiem ludu, to lud smuci się jego smutkiem.

Raduj się radością świata i smuć się smutkiem świata — nigdy nie było takiego, który by tak postępując nie był władcą powszechnym.

(Ks. I, część 2, rozdz. 4)

Król Süan z Ts'i zapytał Mencjusza: Czy istotnie tak było, że T'ang wygnał (króla) Kie, a Wu Wang zabił (króla) Czou?²

Mencjusz odparł: Tak podają przekazy tradycyjne.

Król rzekł: Czy więc poddany może popełnić królobójstwo?

Mencjusz odparł: Tego, który występuje przeciwko zasadom humanitarności, zwiemy przestępcą, a tego, który występuje przeciwko zasadom prawości, zwiemy zbrodniarzem. Przestępca i zbrodniarz jest już zwykłym człowiekiem. Słyszałem, że ukarano człowieka Czou, lecz nigdy nie słyszałem, aby popełniono królobójstwo w stosunku do władcy.

(Ks. I, część 2, rozdz. 8)

Książę Wên z T'êng rzekł do Mencjusza: T'êng jest małym państwem i znajduje się pomiędzy Ts'i i Cz'u. Któremu z nich powinienem raczej służyć — Ts'i czy Cz'u?

Mencjusz odparł: Twój plan służenia jednemu z nich nie odpowiada moim zasadom. Jeżeli chcesz, panie, posłuchać mojej rady, kop głębiej twoje fosy, wznoś wyżej twoje wały, strzeż ich razem z ludem twoim, bądź gotów zginąć w walce i rób tak, aby lud cię nie opuścił. To wszystko, co można uczynić.

(Ks. I, część 2, rozdz. 13)

² Kie i Czou byli to dwaj tyrani, którzy zostali pozbawieni władzy przez T'anga i Wu Wanga, założycieli dynastii Szang-In i Czou.



Mencjusz

Mencjusz rzekł: Przychylność Nieba nie ma takiego wpływu, jak korzystne położenie na ziemi, a korzystne położenie na ziemi nie odgrywa takiej roli, jak zgodne współdziałanie ludzi.

I tak można dać przykład miasta otoczonego murem wewnętrznym długości trzech *li* i murem zewnętrznym długości siedmiu *li*. Miasto to zostało obleżone, ale nie zdobyte. Ponieważ z rozpoczęciem ataku przeciwnik z całą pewnością czekał na przychylną porę Niebios, więc jeśli atak ten nie udał się, to znaczy to, że przychylność Nieba nie odgrywa takiej roli, jak korzystne położenie na ziemi.

Jeżeli teraz weźmiemy przykład miasta, którego mury są wysokie, a fosy głębokie, miecze i pancerze jego obrońców są twarde i ostre, zapasy ryżu i zbóż duże, i jeżeli w wyniku wojny zostaje ono poddane i opuszczone, dowodzi to, że korzystne położenie na ziemi nie odgrywa takiej roli, jak zgodne współdziałanie ludzi.

Dlatego też mówi się: „Lud tworzy okrąg odrębny nie dzięki odgraniczeniu go nasypami i granicami, państwo jest zabezpieczone nie dzięki

niedostępności gór i potoków, a rozciągnięcie autorytetu nad światem całym nie jest wynikiem ostrości broni“.

Wszyscy pomagają temu, który posiada właściwy sposób postępowania, a nieliczni tylko temu, który go nie posiada. W krańcowym wypadku „pomagania przez nielicznych“ nawet krewni i powinowaceni występować będą przeciwko niemu, a w krańcowym wypadku „pomagania przez wszystkich“ cały świat staje się mu posłuszny. Ten, któremu cały świat jest posłuszny, podbija tego, przeciwko któremu występują krewni i powinowaci. Dlatego też książę prawdziwy jest przeciwnikiem wojen, lecz kiedy walczy, to zwycięża.

(Ks. II, część 2, rozdz. 1)

Mencjusz przybył do P'ing-lu, gdzie zwrócił się do wielkorządcy tej miejscowości z zapytaniem: Jeśli jeden z twoich halabardników trzykrotnie w ciągu dnia opuści miejsce w szeregu, to czy ty wówczas odprawisz go?

Wielkorządca odpowiedział: Nie będę czekał, aż zrobi on to trzy razy.

Mencjusz wówczas rzekł: W takim razie i ty, Panie, również wielokrotnie już opuściłeś swoje miejsce w szeregu. W latach klęsk i głodów starcy i słabi z podległego tobie ludu padali do rowów i fos, a ludzie w siłę wieku tysiącami rozpraszały się na cztery strony świata.

Wielkorządca odparł: Te sprawy nie należą do moich obowiązków.

Mencjusz rzekł: Jeśli ktoś przyjmuje na siebie obowiązek wypasania cudzych krów i owiec, to powinien szukać dla nich pastwisk i trawy. Jeśli natomiast nie może on znaleźć pastwisk i trawy, to czy powinien zwrócić właścicielowi powierzone sobie bydło, czy też stać i patrzeć, jak ono ginie?

Wielkorządca rzekł: Słusznie, jest to istotnie moja wina.

Innego znów dnia Mencjusz, będąc na audiencji u króla, powiedział: Poznałem pięciu spośród twoich wielkorządców, lecz jeden tylko K'ung Kü-sin widzi swoje własne błędy — i powtórzył rozmowę królowi.

Król rzekł: W istocie winnym jestem ja.

(Ks. II, część 2, rozdz. 4)

Mencjusz rzekł: Niegdyś Czaó Kien-tsy przydzielił swojemu faworytowi Hi na woźnicę Wang Lianga. Łowy ciągnęły się przez cały dzień, lecz nie upolowali oni ani jednego ptaka. Faworyt Hi po powrocie oświadczył: Pod niebiosami nie ma gorszego woźnicy. Ktoś poinformował o tym Wang Lianga. Liang rzekł: Poproszę o powtórną próbę.

Po usilnych naleganiach uzyskał on możliwość odbycia powtórznej próby i w ciągu jednego poranka złowiono dziesięć ptaków. Tym razem fa-

woryt Hi po powrocie powiedział: Jest to najlepszy woźnica pod niebem. Czaó Kien-tsy rzekł wówczas: Uczynię tak, że będzie zawsze z tobą jeździł. Powiedział on o tym Wang Liangowi, ale Liang odmówił, mówiąc: Gdy powożąc mu, obserwowałem zasady poprawnego powożenia, to przez cały dzień nie złapaliśmy ani jednej sztuki, ale gdy za drugim razem podjeżdżałem do zwierzyny w sposób nieprawidłowy, to w jeden poranek zdobycz wyniosła dziesięć sztuk. Powiedziane jest w *Księdze Pieśni*:

„Są oni bezbłędni w powożeniu,
Miotają strzały, jakby zadawali ciosy“.

Ja nie jestem przyzwyczajony do powożenia prostakowi. Proszę o zwolnienie mnie.

(Ks. III, część 2, rozdz. 1)

P'eng Kêng zapytał Mencjusza: Czyż nie sądzisz, panie, że może się to wydawać rażące, gdy z orszakiem kilkudziesięciu wozów i kilkuset ludzi przenosisz się od jednego księcia udzielnego do drugiego, żyjąc na ich koszt?

Mencjusz odparł: W sposób nieprawidłowy nie wolno przyjąć nawet jednej bambusowej czarki ryżu, ale w sposób prawidłowy Szun mógł przyjąć od Jao cesarstwo i nie było to rażące. A może ty uważasz, że to było rażące?

P'eng Kêng odrzekł: Nie. Uważam jednak za niewłaściwe jeżeli urzędnik, nie mający funkcji, przyjmuje utrzymanie.

Mencjusz rzekł: Jeżeli ty, panie, nie będziesz dopuszczał do wymiany owoców pracy i usług, tak aby nadmiarem w jednym miejscu uzupełniony był brak w innym, to wówczas rolnicy będą mieli nadmiar ziarna, a kobiety będą miały nadmiar tkanin. Jeśli natomiast dopuścisz do wymieniania ich, wówczas cieśle i kołodzieje otrzymają żywność. A teraz — jest człowiek, który w domu swoim jest dobrym synem, a na zewnątrz jest pełen szacunku dla osób starszych. Pilnuje on zasad dawnych władców, aby przekazać je tym, którzy po nich uczyć się będą i pomimo to — ty panie — odmawiasz mu utrzymania. Dlaczego cenisz tak cieśle i kołodzieja, a lekceważysz tego, który kultywuje ludzkość i prawość?

P'eng Kêng rzekł: Cieśla i kołodziej pracują, aby zarobić na utrzymanie, ale czy człowiek szlachetny postępuje w sposób prawidłowy po to tylko, ażeby zarobić na utrzymanie?

Mencjusz odrzekł: Cóż cię obchodzi jego cel? On jest pożyteczny dla ciebie, zasługuje na utrzymanie, więc utrzymuj go. A ponadto powiedz proszę, czy ty, panie, wynagradzasz cel czyjegoś działania, czy też pożytek, który masz z tego?

P'eng Kêng odparł: Wynagradzam cel jego działania.

Mencjusz powiedział: Jeśli tak, to wyobraź sobie, że pewien człowiek rozbija dachówki i bazgrze po murze, czyniąc to w celu zdobycia utrzymania — czy dasz mu, panie, to utrzymanie?

P'eng Kêng odpowiedział: Nie.

Mencjusz rzekł: Jeśli tak, to ty, panie, wynagradzasz nie intencję, lecz pracę.

(Ks. III, część 2, rozdz. 4)

Pewien człowiek z Ts'i mieszkał razem ze swoją żoną główną i poboczną. Gdy wychodził on z domu, powracał zwykle objedzony mięsem i opity winem, a na pytanie swoich żon, z kim jadł i pił, zawsze odpowiadał, że byli to ludzie bogaci i szanowani.

Żona powiedziała pewnego razu do drugiej żony: Gdy nasz dobrodziej wychodzi, to zawsze powraca objedzony mięsem i opity winem. Pytałam go się z kim jada i pija; wydaje się, że są to tylko ludzie bogaci i szanowani, a pomimo to nikt z ludzi znamienitych jeszcze nas nie odwiedził. Sprawdzę, gdzie nasz dobrodziej chodzi. Wstała więc rano i poszła za swoim mężem. Przez całe miasto nikt się nie zatrzymał przed nim, ani nie przemówił do niego. Na koniec doszedł on aż do żałobników, którzy poza wschodnimi murami składali ofiary na grobach, i prosił, aby dali mu resztki. A gdy tego było mu mało, podszedł do drugiej grupy żałobników. Takie to było jego ucztowanie.

Główna żona wróciwszy rzekła do drugiej żony: Na naszego małżonka spoglądałyśmy z taką nadzieją, życie nasze pragnęłyśmy spędzić z nim, a oto tak postępuje. I obie złorzeczyły i płakały w sali środkowej. W tym czasie małżonek ich, nic o tym nie wiedząc, powrócił, paradowając w dumny sposób przed swymi żonami.

Można powiedzieć, że w opinii człowieka szlachetnego niewiele jest sposobów, za pomocą których ludzie osiągają bogactwa, zaszczyty, zyski i stanowiska, których żony ich nie wstydziłyby się i nie oplakiwały.

(Ks. IV, część 2, rozdz. 33)

Przełożył z chińskiego
Aleksy Dębnicki



Winiетка przedstawia znak na tygrysa w piśmie chińskim z połowy II tysiąclecia p.n.e.